…sław

Kwiatkiewicza Andrz. Stanisł. Okręt nieśmiertel-

nej sławy.

OKRĘT
NIESMIERTELNEY CHWAŁY,

Przy

Solennych Aktu weſelnego applauzách,

ICH MOSCIOW PANOW MŁODYCH,

IEGOMOSCI PANA,

P. STANISŁAWA

Ná Ianowicách

CHWALIBOGA,

Towárzyſzá Páncerney Chorągwi,

Wielmożnego I. M. P. Staroſty Olſztyńſkiego,

Y

IEY MOSCI PANNY,

P. IUSTYNY
IOANNELLANKI,

Grafowny Spiſkiey,

Herbownym I. M. Pana Młodego

STRZEMIENCZYKIEM,

NA

Hypokrenſkich Wodách

ZATRZYMANY

Y

Ná pożądánym weſołego Hymeneuſzá Porćie

PRZEZ

I. P. ANDRZEIA STANISŁAWA KWIATKIEWICZA, *Philoſophiey Auditorá.*

Rythmem Polſkim

PRZYWITANY.

ROKV

Od wyniknienia Przedwiecżnego Zrodłá z Morzá łaſk nieprzebránego 1691. Die 28 8bris

W KRAKOWIE, w Drukárni Mikołáiá Alexándrá Schedlá, I. K. I. M. Ordynaryinego Typ:

Na Herbowne Kleynoty

WIELMOZNYCH ICH MOSCIOW

NOWYCH OBLVBIENCOW



Czyli po złote runo czyli też dla Zagli?
Herbowny IOANNELLICH OKRĘT ſobie nagli
Więc płyń Szczęśliwie Flotto po tym Oceánie
Gdy STRZEMIĘ CHWALIBOGA zá trydent ći ſtánie.

ANTONIVS MILLER
Auditor Eloquentiæ Crac:



PRZEMOWA

DO

Ich Mćiow Nowych Oblubieńcow.

LEdwie co zwyćięſkiemi Okręt uwieńczony Laurámi, poważnemi zasług in Republica obćiążony Skárbámi, o moy ſkáliſty uderzył Párnás; nátychmiaſt: nieſzczupła áffektu mego remora, ſwoią zátrzymáłá go uniżonośćią, y lotny Pegaz Hypokreńſkim z Opoki wyprowádzonym obiał go ſtrumieniem M W M Panſtwo. Ktożby bowiem lotnym piorem, chćiwym ſercem, ták zacnego niedogániał Okrętu? Ktory ściśnionemu Chrześćiánſtwu, złotey wolnośći runo, Wielkim Domom, w Rádách poważnych Neſtorow, ośieroćiáłemu poddánſtwu Tráiánow, krwawemu Marsá Polu mężnych Hektorow, żelaznym huczných Kártánow Eurem, rostrzęśnionym Zamkom Kuryußow, ćichym Kráinom ſpokoynych Numow, wychowawßy; Fortunę Wielkich Monárchow, zdrowie miłey Oyczyzny piáſtował. Szczyć ſię iáko chceß chlubny łázonie przed ſędziwym długoletnich czáſow wiekiem, że twoy chyżym wiosłem pręißy, ten woiennym mieczem godnieyßy ſtał ſię, wſpołmießkáncem świętnych w Horyzonćie Niebieſkim Cynozur. Przyznay ſam to prácowity Márynarzu, czy niesłußna Tę Nâwę nieśmiertelney chwały przyozdobić Wiencem, ktora nieták gwałtownym Aquilonu impetem, iáko miłośćią Oyczyzny roſpędzona, dotych czas krwáwe Pogánſkiego Neptuni rozbiia fále: bynaymniey iednák prożney fortuny wiátrom ſwoich nieda rozdymáć żagli, lecż ćichym zwyćięſkie ſukceßy liczy biegiem:

Curro viæ multum, veſtigia nulla relinquo.

To otwoiey łázonie Nâwie, że nulla veſtigia glorioſa reliquit

to zás

to záś o Wáßey Moie Wielce MćieP ánstwo, że y náwodnißymi ele-
menćie czytelne potomnym wiekom zostáwiłá chárákterý. Płácząćie, álbo się ćießcie, Balthyckie Morzá, niezbrodzone Tybry, ßyrokopłynne Donáie, że tákmocną kotwicą obseruáncia moiá ten OKRET vchwyćiłá, ktorego áni troyzebne Neptuná nieodedrą trydenty; lecżeliby záś ná to przyść miáło, tedy wieczna miłość W MW Páná, tym iey rodowitym dotrzyma Strzemienczykiem, z ktorego ták wiele Rycerzow ná wysokie godnośći, Pánskie prœminentie wysiadło, á dla obrony Oyczyzny, ná zápalonego gniewem Szweckiego Lwá, Othománskiey Hidry, skoczyło kárki. Lecz że czas zimnego Octobrá, z tego woiennego placu, w Domowe kazał Rycerstwu W M W M Páná, powrácáć progi, żeby iednák záostrzoney cnoty domowe nie przytępiły otia, spráwiłá to dożywotnia przyiaśnie w Náwie W M W M Páństwá rodowitey, ad portum felicitatis odwáżny, y dzielny, ßczęśliwie bieg odpráwiáć poczyna Strzemienczyk. Roßpostárte stárożytnych Strzemienczykow kárbazá máiącemu, wßystkie wesołe Nereidy, wßystkie nayurodziwße Nimfy, zniemi Muży, y Charites áppladowáły, żeby Hypokrenskie onemuß wody, continuo cursu pulchra trophæa vehant; áby tych ápplausow fortunnego Hymeneußá, Polski Swiát był pełen. Poważyłem się ßczęśliwy ten Okręt per Oceanum Puplicæ læticiæ ad fortunatas Insulas puśćić; y gromádząc do niego wßytkie pomyślne fortuny, & Cælestium siderum fauores, ktorych gdy W M W M Pánstwu przez złotopłynne látá iak nayobfićiey życzę, zuniżonym pokłonem moim wesołe zácżynáiąc Celevsma, in Sinu humanissimi fauoris & gratiæ W M W M Páństwá tę ßczupłą moię, (lecz życżliwą pracę) ná potomne cżásy depono.

Wáſzmośćiow Moiego Wielce

Mośćiwego Páństwá

Vniżony Slugá

ANDRZEY STANISŁAW KWIATKIEWICZ
A. Ph.



MELODIA SARMACKICH SYREN

Nâ Weſoły Hymeneuſz, Ich Mośćiom

PANOM MŁODYM.



NA ſtronę Smutni idźćie Heráklowie,
Weſeli Stańcie ſzeregiem Bogowie,
Milczćie w ſtone łzy topniące Pleády
Bez wſzelkiey zwády.

I ty co Morzem Neptunie ſzáſuieſz,
Słodkopłynnych rádośći ſtrumienie cukruieſz,
Wod przykromruczne tym czáſem potoki
Pchniy w Swiát ſzyroki.

Wſzech wietrznowładny Affrykow Eolu,
Szancem wyſokim zámkniy Eurow w Polu,
Niech ich podomách nie pánuią huki
Wiąſz, rzuć, wtemruki.

Precz ćiemne żale precz vſtąpćie trwogi,
W Baltyckie morzá ſunćie chyżo progi,
Sáme tu Muzy ſtánąwſzy z lutniámi
Niech brzmią rythmámi.

Krzykniyćie głoſem wrzaſkliwe ptąſzetá,
W kwiećiſte ziemie wiąſz Pomono petá,
Młodym drużynom dla miękiey wygody
Czołá ochłody.

Nárcys po Stołách ſczep Floro z rożámi,
Ktore vpſtrzyłá Zorzá ſwymi łzámi,
Niech Dom zákwitnie niech chawt wonny będźie
Cnych kwiátow wſzedźie.

Hymen do táńcá niech pary ſzykuie,
Iuno z Nimfámi Kredens im gotuie,
Chárites zacne, daycie Vivat głośne
Zalom zazdrośne.



OKRĘT
NIESMIERTELNEY CHWAŁY

SKoczne Pioro weſołym zdroiem napoione,
Iák wniydźieſz w sławne Domy prźyiaźnią złączone?
Ktore áby pod gornym chceſz zgonić obłokiem,
Byſtrolotnym zá niemi vnoſząc ſie krokiem;
Lecz drogim mądrych Kámen oblane ſtrumieniem,
A do tego okropnym p rzeſtrzelone ćieniem
Dumney żalu beſtyey, ktora tego progi
Stráſznie zálekłſzy Domu, oſtre dźwiga rogi,
Skrzydlá ſwe rozwinąwſzy ćiemną mgłe wáchluie,
Z páſzczęki záś pochmurney czarny zużel pluie,
Głos ogromny ieczącey o podwoy kámienny
Obiiáiąc ſie, wkáżdy loch idźie podźiemny,
Poſępne płynie oko żałobnymi łzámi,
Chcąc ći śćieſzke do prześćia zálać potokámi,
Złáp drapieżnych haczyſte pázury rychtuie,
Ktoremi pioro ze mchu odrzeć ćie czatuie.
Wiec nim śie dotąd vdaſz, ia tobie námienie,
Tylo ćie niech nie trapi tym czáſem teſknienie.
Ot że mowić záczynąm, ieśli to vczyniſz,
Wieſzczemu ſie Bogowi zemną wiec przyczyniſz,
Aby lotnym ku tobie ſkoczywſzy obrotem,
Przećiwnegoć Pitoná ſwym odſtráſzył grotem:
A ták wſpániáłych Domow OKRĘTV dopłynieſz,
Wczym myślą ſobie trwozyſz, wiedz ze nie záginieſz.
Złoty Phœbie ktory ſie z czołá mego znoiu
Vżaliwſzy, wtym kurśie á za twego zdroiu
Kubek ná mnie wyleieſz, ktorym pośilony,
Trzezwić ſie bede w dálſze pracy moiey zgony;

Do ćie

Do Ciebie ſię Apollo moy duch ſkłonny gárnie,
Gdyż nie maſz ná Párnáſśie tylo ſkoki Sárnie.
Coſz mi potym dáremnie Meluzynom świećić,
Kiedy ſię cny Apollo może ſam záſczyćić,
Ná co wodległe piorem mam iezdźić párkány,
Kiedy też ſkárby máią, y domowe śćiány.
Więc wdźięczny Apollinie złoćiſtemi włoſy,
Słotkobrzmiące twey lutni niech dziś słyſzem głoſy.
Wybiy teraz z vczoney wſzyſtko ſobie głowy,
Porzuć miłopieſzczone y z Látoną łowy,
Do nas ſam hyżo przyſtąp, niech ćię słodkim ſwoiem
Twárde Párnáſkie ſkáły nie trzymáią zdroiem.
Poodpinay y łubie Frygiyſkiey roboty,
Rzuć od boku ná ſtronę dźiś twoy Kołczan złoty,
Z weſołymi bądź weſoł moy Apollo drogi,
A nam zágrawſzy hybkie w taniec gotuy nogi.
Weśm wdźięczną twoię lutnię, złotą táśmą wkoło
Omuśniey gładkie z dawney kurzáwy iey czoło,
A ſtroy co rychley brzmiące poćiągáiąc ſtrony,
Zácżniy lub ſkoczny kurant lub balet vczony.
Iednák mi temu dźiwno moy Himeneuſzu,
Ze áni chce Apollo co ſzepnąc do vſzu,
Ani Káſtálſka roſá ná me pioro ſpádnie,
Abym mego zamysłu dopędźić mogł ſnádnie.
Powiedz proſzę Eráto gdźieś wodzá podźiáłá
Præzydentek Párnáſkich, czyś piſáć kazáłá
Rękom iego uczonym, Phársálſkie zawody,
Ktorych we krwi woienney opływáły gody;
Po złotoſute runo płynął Iázonowi,
Chćiwemi złotey sławy w Kolcháh Ionakowi?
Czyli Thráckiego goni Dyomedá konie?
Co niewinną poſoką ich fárbował ſkronie?
Czy Dunáyſkie bezdenne nurtuie powodźi?
Albo Pieniſte wáły Boryſtená brodźi?
Chrześćiánow zábitych wyczyrpuiąc trupy,
Temi przed okiem ludzkim chcąc záiásnieć łupy,
Ieśli nie, to Troiáńſkie ráchuie mogiły
Ktore Bogow ſpalonych popiołem okryły.

Lecż

Lecz iużem ſię dowiedźiał gdźie Apollo śiada,
Tám gdźie wśćiekła Erynnis w ćieniách ieczy bládá.
Steſkniwſzy ſobie świtnc z Muzámi mieſzkánie,
W ćiemnonocne Lybiyſkie západa otchłánie.
A wtym gdy w tento ſpoſob o Bogu rokuie,
Z niebá wnet CHWALIBOGOW Geniuſz zlátuie,
Nátego gdy zdumiáłe prętko rzucę oko,
Słonecznym ogniem złota twarz gore ſzyroko,
Szyiá z twárdoiáſnego dyámentu bitá,
Od ktorey ćiemnomroczna iákby dźień noc świtá,
Męſka głowá Woiennym ſzyſzákiem ſię świeći,
Skrząca bindá z rubinu ogień w ſobie nieći,
Włos po bárkách ſtrumieniem złotolity pływa,
Sukniá iák wiec v Pawiá iáſny ogon bywa,
STRZEMIENCZYK Rodowity z bláchmáłu ćiągniony,
W Niebie miſterną ręką Vulkáná robiony,
Wſzytkie pierśi vzbroił ták zacną ſtrukturą,
Wárgá Kármáżynową háwtowana ſznurą,
Vſtá biołorożowe perłámi ſkropione,
Z tych płyną złotym słowá ogniwem ſpoione:
Ktoremi, iák martwego gdy ná mię zádzwoni,
Skwápliwą prętko ręką ſunie ſię do broni:
Czym práwi grubym śmiałeś CHWALIBOGOW Chwał;
Piorem ná kártę toczyć? tym przywiliy dáły
Zprzyiáiące Niebioſá, áby ich głośili
Imię źiemi Bogowie, po Niebie kryślili.
Lotnieyſzym coraz ku mnie podlátuiąc krokiem,
Ciśnie byſtrą zrzenicą, iák Iowiſz obłokiem
Ná zazdroſną Semelę, á wtym przeſtráſzony
Z krzesłá ná źiemię śiadam, lub nieták proſzony
Ná gody, głowá ſpadkiem do źiemi przyſzyta
Ani thnie, nikt ſię ná nim słowá niedopyta
Wſzyſcy o mnie mowili, wklęsłe woſk wyſadza
Licá, á Smierć ziádliwa w widełkách záwadza,
Z Vſt mowá przyrodzona wzdęte pierśi wpádłá,
Zbyt ćiemnomgliſta chmurá wſkliſte oczy śiádłá.
Iednák lub ták krytyczne słyſzy o mnie threny,
Weſołego nic niemáſz tylko ſmutne Sceny,

Ani ſię da vkoić w ſercu ſwym złośliwym,
Ażby zamysły ſkończył ewentem ſcześliwym.
Z martwey oźiębłe pioro wydárſzy mi ręki
Apollinowi ſwemu oddáie go z dźięki,
Abyś BOZE ryſował ná Niebieſkiey zorzy
Cnych CHWALIBOGOW męſtwá ludźkie niewyſporzy
Pioro, ſtępiáłym ſtylem kryślić po mármurách,
Ktorzy po zacnych dźiełách iákoby po ſznurách
Idą áż zágrániczne świátowe pòroze,
W krotcę ná Słońcu cnoćie ſwey zbuduią łoże,
A gdy iuż ták Apollo o pochwale myśli
Mnie ſen iákąś poczwáre przed oczymá kryśli,
Iednorázem porwę ſię ze ſnu przetrę oko,
Nád Krákowſki Choryzont wzbiię ſię wyſoko
Zkądbym lepiey wyczytał nápiſáną sławę
Ná niebie CHWALIBOGA, lecz żemi zabáwę.
Myśl táką w głowę wlałá, iákby inſze dźiłá
Nie te co CHWALIBOGOW ręká wyſádźiłá
W iáſnych Niebá Apollo miał ryſowáć Spherách,
Ale w iák pięknych Ogrod Peſtáńſki był cerách,
Iák ręką rozboynicza dumni Etolowie,
Burźliwe lądy rwáli ná morzu ſurowie,
To raczey że Attiliuſz galery Máſyilſkie
Práwey wetuiąc ręki, wnurzył w tonie śliſkie,
To że męźny Vliſſes, lat śiedmnaśćie brodźił,
Niźeli pláſkim wiosłem do portu nágodźił.
I gdy ták długo w myślách ſtoię vtopiony,
Nayde z Niebá Kárteluſz ná źiemię ſpuſzczony,
Ná ktorym CHWALIBOGOW złotem Imię lane
Piſmem, od Máieſtatow Krolewſkich zábráne.
Nigdy nie zámroczonym Tytan im iáśnieie
Okiem; złote z cnot cnoty bez przeſtánku leie
Ktorych po świećie wſzedźie ták ſą mnogie cnoty,
Ze mdłe moie ná Chwałę muſzą vſtáć noty,
Albowiem kedy tyło oko moie błyśnie,
Wſzedźie im ſię Fortuná ſámá w ręce ćiśnie.
Innych Sydońſka ſtroi Purpurá koſztowna;
Ich nákoło okryłá ſtalą tarcz hártowna.

Nie iáko Páris miękkie topią czoło w złoćie,
Lecz w żeláznym Grádywá zánurzáią poćie,
Inszym w skrytych skárbnikách proporce zbotwiáły,
Cnym CHWALIBOGOM wichry Grádywá porwáły,
Gdy rzęsiste Turczynow rozrywáli huwce,
Ktorym rány zádáne sławy ich są mowce;
Pełne Polá zwyćięstwá Polsce zostáwili,
Cni Rycerze, bo Krwią ie Pogáńską rośili;
Iák Pegáz lotem sprawny kruszy hydrze barki,
Annibal Alpes zburzył, Rzymiánow folwárki
Pustoszył, CHWALIBOGOW STRZEMIENCZYK Kaukázy,
I Rhodopeyskie może twárde rozbić głazy,
Krwią się nieprzyiaćielską STRZEMIENCZYK hártuie
W tákich swoie pieszczotách, iásność poleruie.
Trudno Twoie wyliczyć cny RODZICV Aktá,
Wole z Tobą záwárszy miłośći mey Páktá,
To o Tobie námięnić żeś Kwiát Hesperyiski,
Kwitniesz stárośćią w oczách, iák gołąb Páphiski,
Atlás Polskiey ozdobny, ktorego strapiona
Oyczyźná, skłoniłá się, nie raz ná rámioná,
Kiedy ią Othomáński, Pirrhus ruinował
Tyś Sármácki Alcides, swą rádą sálwował.
Turecki Xiężyc gęste liczy trupow ćienie,
STANISŁAWA pod Wiedniem dálá mu záćmienie
Ręká, niespodźiewa się te przegrawszy sprawy,
Nigdy w obfitey pełni swey zobaczyć sławy.
Oyczystych ozdob w Tobie bogáte kleynoty
Zostáwiła przedźiwney Konszt Florá roboty,
Sławi Krákowská Pállás twoie obyczáie,
Dank Tulliuszá mowy, y nauki dáie,
Iáko nád Xięgą záwsze oko záwieszone
Osobliwym dowcipem pioro záostrzone,
Táką poważną Swiátu wydał Hármonią;
Intonuiac przyiemną wielce melodyą
Apollo STANISŁAWA, o cney iego cnoćie,
Ktora iák prędko rytą wyczytałem w złoćie;
Bystrolotnego widzę przechodźić się koniá,
Pod Krákowskie muráwy, á w tym iákaś tonia

Nápá-

Nápádnie, ktorey było niepodobna zbrodźić,
To dobrze vważywſzy chce ſie z koniem zgodźić.
Lecz gdy pilną powieką pogladam nań zboku,
Widze ſkrzydłá ná grzbiećie. iákoby z obłoku,
Ná źiemie był ſpuſczony, myśle czy nie z ſczugu,
Pháetontowi, wźięłá mśćiwa źiemiá w długu?
Co ogniſtym pożarem dobrá iey popalił,
Mądrzeby vczyniłá: wſzytkom to pochwalił.
Aż gdy widze że to ieſt ná nogách kopyto
Co w Helikońſkim brzegu, słodki zdroy nim ryto,
Zápedliwą ná odwrot chce ſkierowáć noge,
Ale Eurem zápárty, ruſzyć ſie nie moge,
Z tyłu mie záś Aquilo, y Boreás wźięli,
Ná Pegázá lotnego ſwą reką dzwigneli,
Ná tego gdy Merkury ſkrzydłem z láſką ſkinie,
Leći ná byſtry Párnás, ledwie co nie zginie:
Gdźie iák tylo ſtániemy: áż ſzylwách przed broną
Odpráwia Lutniá z Cytrą z náſtroioną ſtroną?
Ide dáley; Tu Iuno ná ſzárłatnym Thronie
Siedźi, rożowym wieńcem otoczywſzy ſkronie,
Tám Diáná uſt iáſnym promieniem przyświeca,
Cáłemu Párnáſsowi złoty dźień zȧleca;
Owdźie z białym Orſzakiem Wenerá przodkuie,
Minerwá twárdą ſkáłe, kwiećiem poſypuie;
Tu miłość łuczek trzyma, y kołczan ſwoy złoty,
W ktorym ogniſte ſtrzáły, y ſerdeczne groty;
Chárites záś z Nimphámi y mnieyſzych niemáły
Pułk ámorkow, ſwą Pánią wkoło otaczały.
Y gdym ták pieknym oko nákarmił widzeniem,
Coś mi Niebo wyſtáwia pod ſwoim odźieniem,
Pytam ſie Geniuſzá co zá táiemnice?
Wnet obaczyſz: ſpuść tylo ná doł twe zrzenice
Mowi, ia, ſune okiem w dáleką rownine,
Stać obacze ná mieczách domową máchine,
W ktorey iák tylo prędko chce ſie wślizgnąć progi,
Aż w niey widze woienne Grádywa ſtryzogi;
Krwáwą Bellonà zbiera, oreże Marſowe,
Achilleſowe Tarcze, zbroie Hektorowe,

Przyłbice y szyszaki, Vsarskie Koncerze,
Száble, groty; Kopiie, kárwasze, páncerze,
Grożne kártány, strzelbą pomnieyszą z dźiáłámi,
Chorągwie y bunczuki, z hucznemi kotłámi,
I cokolwiek Grádywá Rzadcá Woien głośi
Wszytko to vzbroiona ná Máiestat znośi
Reká, mestwu dźielnemu y odwadze sławney,
Cnych CHWALIBOGOW, ktora iest w pámieći dawney,
Tu iuż ná STANISŁAWA z KAZIMIERZEM wołáią,
Niech recę zásłużone krwią lśnić sie przestáią,
Złoszćie Rycerze Száydak; nie záwsze przez strzáły
Ogniste ziádły Iowisz; świát burzył struchláły,
Złosz STANISŁAWIE Szyszak, zliliową kitą
Weśm Korone, od Flory Srebrem ći vszytą
Niech wszystko co ną wonnym Polá kwitnie łonie.
Mestwá cnotą kwitniące twe ozdobi skronie,
Rzuć Rycerskie kopiie dość sie krwie nápiły,
Iescze z twarzy krwáwego rumieńcá nie zmyły
Rozrzewnione Hiády; Koniec twych Woiennych
Odważny Alcideśie, prac, fatig, codźiennych;
Czás Rycerzu mirthowym głowe śćisnąć Wieńcem,
Słuszna iákiey Iunonie zostáć Oblubieńcem.
A gdy to zdánie miedzy sobą vrádzili,
Z Hipokreńskiey Okrety wypływuia chwili,
Geniusz wyskoczywszy pretko sie opyta
Czyiego sie tá NAWA teraz brzegu chwyta.
Ktoregoby szły Domu ták zacne zábáwy?
W ktorych Papieskie widze Krzyże, y buławy,
Mitry Xiążece płyną y Rycerskie miecze
IOANNELLICH podobno: co ich sławá siecze
Zwyćieskie Laury sobie, wodległych Kráinách,
W Włoskich, Wegierskich, zacnych y Polskich dźiedźinách,
Ták iest. Zwyćiestwá runo przynosząc rożnego.
Płynie do Portu Polskiey u Swiátá sławnego,
Tá co zdrowie Cesárskie długo Piástowáłá,
W Leopoldá pierwszego łásce opływáłá
Ferdynándá, Rudolfá, Rzymskiego Cesárzá,
Nigdy nieodstepuiac, Pogáninow narzą

w Pie-

W piekielnego Chároná Lethyeſkich potokách
Zeby ſię w Chrześćiáńſkich nie myli obłokách.
Niżli wárty Donáyce, Poprody buiáły,
Wprzod IOANNELLICH Okręty, w poſoce pływáły
Grubych Herezyárchow, żáglem ſwey dźielnośći,
Wytopiłá przeklęte Pogáńſkie hárdośći
Wierze Swiętey przećiwne Tureckie remory,
W niewolne wieczney śmierći zámknęłá zapory;
Niemowię iák z Atthenow práwu ſtáwy bráli
Rzymiánie, ták Krolowie y Ceſárze ználi,
Ze znich pierwſze zwyćięſtwá ſpływáły początki,
O ktorych świeżo żyią, y teraz pámiątki.
Lecz tyśiąc pior im máło, tyśiąc głow nie wiele,
Zmilczę, bo niepodołam wyznąm to ſam śmiele,
Doſyć ná mię fátygi SYLWESTRA zmárłego
Ogłośić świátu wſzedźie ták Meżá dźielnego,
Iego Imię Łáćinſkie iákoby od láſu
Názwáne, rády iego nie znáły háłáſu,
Záwſze w Ceſárſkim Domu przyięte bez bráku,
Tych zliczyć nie podobna, iák gáłeźi w krzaku.
Spiſkiego Zodyáku gdy trzymał obroty,
Ceſárſka miłość ćięſzkie dáłá mu roboty,
Tey ták ſtátecznym ſtał ſię Ceſárzowi ſłupem
Zprzyśiężoney nie gwałćić, by też przyſzło trupem
Połozyć ſię ná plácu, tegożmy doználi,
Gdy mu źiádli Węgrowie ná zdrowie czuwáli,
Niech mi dokument zezna, ten Niedźiecka ſkáłá,
Ná ktorey mocny Zamek zruinowáć chćiáłá.
Siłá wśćiekła Węgrzynow, z przyśięgłá ná zgubę
Aby byłá SYLWESTRA w ſwę wiełá klubę.
Ale nie vſtąpiło Męſtwo cnego Páná,
Aż wprzod Woyná Kurucka byłá opłákána.
Ták ten OKRĘT Pogáńſkie porozbiiał fále,
Ze go káżda balená wzdrygáłá ſię Cále,
Coſz? gdybym chćiał wyliczáć pobożnośći wzory?
I do obrony Wiáry powod náder ſkory,

Iákby iuž z Alexándrem zbił Arábſkie wonie,
Pełna Náwa ſzáfuiac cześć Niebieſkiey ſtronie.
Ale ide ná głebſze zá ta Náwa brody,
Ktora niechroniecy ſie žadney niepogody
Sámey tylko Oyczyznie czułá o Pogodźie,
Ktorey cála Auſtria zážywa w ſwobodźie,
Bo ieśli kiedy oſchłá, tá Argo ná ładźie
W nurtách Turkow poſoki iák w Morſkim zápedźio,
Znowu ſie ochynawſzy, ná Donáyſkie piány,
Spoſobnieyſza płyneła, ná dálſze báłwány.
Woiennych Artylery do tad ie kruſzyłá,
Dokad śiebie y Wegier ze krwi nieobmyła.
Ale ò NAWO Cnego IOANNELICH Domu
Wiemy ześ nie śmiertelna, nie táyno nikomu,
Iednákes byſtrym ćioſem Parki vderzona,
W Wirze Letheyſkiey głebi žałobnie zmoczona.
Przećie Náwá czuiaca niedopuſzcza máſztu,
Zadney Smiertelney kople nie weźmie do łáſztu.
Dármo Okret chceſz zálać zdrádliwy Euxinie;
Ná ktory gdy Gryf czuyny PAŁOCZAICH ſkinie
Predko ná odwrot zwinie zgeſtemi žaglámi,
Ani ſie da przytrzymáć Neptuná zebámi,
Boby te powybiiał ANDRZEY IOANNELLI,
Ktory dźielność położył w Márſá Kárábelli,
Madry Numá w pokoiu, w polu Marſá bitny
Domu LONGOBARDINOW Okret ſtárožytny
Swietnemi cnoty miłey Oyczyznie hołduie,
Nigdy niezwiedłey sławy, wieniec iey gotuie.
Sławnych IANOW y PAWŁOW Rycerſkie odwagi,
BENEDIKTOW IOZEFOW niepoietey wagi,
Meſtwá w cnoty poſtepkách, Cálliope w Xiegi,
Muśi Vczonym piorem zápiſać z przyśiegi.
Otobie Tuliuſzá co rzekę zeglugo
Cny IOANNELLI Pietrze, ktory iuž niedługo.
Obfite Kámeń w OKRĘT zabierzeſz ſtrumienie,
Minerwa Twoiey głowy wſzytkim w podźiwienie

Idźie

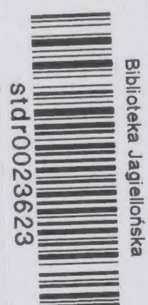
Idźie ktorą Twoy dowćip byſtro záoſtrzony,
Przenika (iákoby pázor Iáſtrzębiá ſpuſzczony)
Każdego, żaden z Tobą nieśmie emulowáć
Bo OKRĘTEM y Orły możeſz przelátowáć.
Lecz nie tu ieſzcze metá OKRĘTU byſtrego
Płynie w Swięte odnogi pod Rzymem Tybrego,
W Ktorym Innocencius (XI) dopędźił Inſuły,
W Swięte wielkich Papieżow bogátey Infuły.
Przy zdroiách Krzyſztałowych żeś ták whoyne cnoty
Okręćie IOANNELLICH vrosł, fruct wydáiąc złoty,
Ażeć záizrał SARMACKI ORZEŁ tey piekności,
Z Włoſkich Morzá topieli, ná Polſkiey molnośći
WISŁĘ przećiągnął, áby żacne obyczáie,
I poſtronne mogły bráć; z twoiey Náwy Kraie.
Tu Náwá lotne ſtáwa: przytrzymawſzy prory,
Dłużey niechce ná morzách roſpośćieráć Sfory-
Woli ná ćichym Porćie Hymená zoſtawáć,
Gdy iey Cynegir ręce, y ſerce podawáć
Cny CHWALIBOG vmyślił, áby wźiął Helenę.
Dla ktorey w morzu Páris nie iedne balenę
Przeſkodźił, by iey twarzy prześliczna vrodá
Vkochánego ſercá zoſtáłá ochłodá.
Bo cuż potym lub komu perłowym ſię leie
Drogi Hidáſpes z droiem, lub złotym nádźieie
Polewa nurtem Pákrol, bogáto ſpieniony
Lidiſkiy Perłozłotym dnem bogácąc ſtrony,
Zánic ſą kruſzcze zánic minery Midowe,
Niepotrzebne obfite doſtátki Krezowe.
Coć pomoże że ſkárbow podźiemnych nabędźieſz?
Wſzytko to licho ieśli przyiaćielá zbędźieſz;
Przyiaćiel to Skarb wieczny, álbo Kleynot drogi,
Nád Amálteyſkie pełne fortun rogi,
Nád Erytreyſkie świętne y Hermowe piány
Poſag w zacney ieſt cenie, nieoſzácowány
On pozłaca z okropney bite ſtali látá,
On wſpániáłe zwiecznośćią Fámilie Bráta.
Tenćie przykrych vpałách kłopotow ochłodźi,
Gorzkie miodem disguſty, nieſzczęśćia oſłodźi.
Więc Przyiaćielá w Swiećie że niemáſz nád Zonę
Záczym IOANNELLICH OKRĘT offiáruieć onę
STANISŁAWIE, w vrodźie y w młodośći Kwiećie,
Táką że iey podobna rzadka wcáłym świećie,
To dla tego żeć cnotá IOANNELLI Coro
Dosyć wſpániáłych dárow vdźielełá ſporo

Ona

Oná ćie wpiękną cerę powagi przybráłá
Szkárłatnymi rożámi wſtyd záfárbowáłá,
Twoiá ozdobá twarzy Aryádny lice
Cmi, Alciná przechodźi zápáchem winnice,
Wzbogáćiłáś ſię w pieknie przyrodzone farby,
Ale doſtátecznieſze ſą cnot w tobie ſkárby,
Z tym iednák wſzyſtkim MATCE Cney powinnáś śyłá,
Bo nieśliczone cnoty, w OKRĘT ten zwabiłá,
Zyweć w ſwey wyrażáłá przykłády oſobie,
Byś z niey bráłá wzor piekny obyczáiow ſobie,
Zywy tego dokument KRAKOW pokázuie
Iako wprzykłádnych cnotách TA MATKA przodkuie
Ktore im bárdźiey płaſzczem pokory pokrywa
Tym ſię iáśnieyſza cnotá, z pokory dobywa
Oná Honorow godnych Vchodźi, á cnotá
Tudźieſz w trop ſwe ſtępuiąc otwiera iey wrotá.
Ktoż opiſze? twe cnoty przyták iáſney Zorzy,
Moie pioro ſtępiáłe kreślić niewyſporzy;
Niech że wtwárdych Mármurách Phidias ryſuie,
Y ná podwoiách piorem Appelles máluie
Tego OKRĘTV zacne wiekopomne czyny,
Niech z Morpheuſzem żadney niezáśpi godźiny,
Ty iuſz ſtaway ná Porćie długo płynna NAWO,
Dawno vćiekaſz z poczniyi, cna piorá zábáwo,
Niech ćie ſercem STANISŁAW Zátrzyma w tym biegu
Już od iego przyiáźni nieodſkákuy brzegu.
Já życzę niech tá NAWA Wieczności dopływa
Y żadna niech nieſzkodźi iey fálá burźliwa.

Permiſſu Magnifici Domini Rectoris




Biblioteka Jagiellońska
stdr0023623